

Wielkanocna przygoda z gąsiosem

Data publikacji: 10.04.2023 9:00

W Lany Poniedziałek prócz smagania panien lukrecjową gałązką czy polewania się wodą praktykowany na Śląsku Cieszyńskim był jeszcze jeden zwyczaj – chodziny z goiczkym. Przeczytaj gwarową opowieść o przygodzie pewnych dziewcząt podczas noszenia goiczka.

Kadr z filmu "Goiczek Zielony" - Wielkanoc w Gminie Brenna zrealizowanego przez Ośrodek Promocji, Kultury i Sportu Gminy Brenna oraz Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku - Białej

Goiczek to zielona gałązka przystrojona papierowymi ozdobami czy kolorowymi wstążkami, którą w wielkanocny poniedziałek nosiło się po domach z życzeniami pomyślności. Swoją tradycją goik sięga czasów pogańskich, kiedy w ten sposób wieściło się przybycie wiosny, odrodzenie się przyrody.

W tradycji Śląska Cieszyńskiego "chodziny z goiczkym" nie jest może tak popularne obecnie, jak choćby "chodziny mikołajów" czy "chodziny z połaźniczkom" w okresie Świąt Bożego Narodzenia, ale występuje np. w Strumieniu - Zob. [Goiczek zielony pięknie przystrojony](#)

We wspomnieniach i podaniach możemy wyczytać, że dawniej był to powszechny zwyczaj.

O przygodzie pewnych dziewcząt podczas noszenia goiczka przeczytać możemy na przykład w książce „Podania i legendy Śląska Cieszyńskiego. Antologia”.

„Z Goiczkym” (opracowana przez Lidę Szkaradnik)

W Pyndziałek Wielkanocny sie stóńce wczas łobudziło i gibko zozdrziło do chałupy u Cieślarów za potokym. Nale tam już wszyscy byli downo na nogach. Gazda prziniós krowóm siana a kuróm łobilo, gaździno doila krowy, a dziecka szolónaty sie po chałupie i nuchciły za kónskym babki abo murzina.

Nejmłodszy bajtel, Karlik, stoł przy łóžku i drził sie jako stare gacie. Dziwcynta Jewka i Zuzka plóty warkocze przed zdradłym, wiónzały maszki i łoblykały szaty na lepsze, dyć pujdóm do dziedziny z goiczkym, do kupy z Marynkóm łod Bujoka.

[...]

Starszo dziełucha, Zuzka, bigłowała hónym kabotek, nie dała se pozór i kapke go spoliła. Łodewrzyła dwiyrze do korzón.

[...]

Zuzka nimiała łopowogí prziznać sie mamulce, że kapke popoliła kabotek. Gańba jóm było i poszła na pojczki do ciotki, co myszkali z nimi do kupy. Ciotka wycióngli z trówły łoblyczke i dali dziwcyńci.

[...]

Goiczek był ustrojóny szumnymi bandlami i malowanymi wajcami.

Kole potoka je chałupa, co w ni łujec z ciotkóm myszkajóm, tóż mamulka przikozali, coby ło przocielach nie zabyły i przez obyczoj tam zašpiywały. Dziwcynta tam szły nierade, bo jim łóńskiego roku ciotka nie dali ani grosza, jyny kónsek buchty, ale stanyły pod łoknym i zašpiywały:

Przistympujmy tu pod wasze łokiyenko,

chcymy was pozdrowić, gazdoszku, gaździnko.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

A na tym goiczku jedwabne sznóreczki,

ich nawióznały chudobne dziyweczki.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

Nie dowejcie nóńm też talarka jednego,

boby my sie biły w polu kole niego.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

[...]

Dziełuchy szły dali. Rade chodziły z goiczkym do Śliwków pod cestóm, bo tam jim dycki dali kapke grosza na lepszóm a łóńskiego roku jich gaździno wzyli do chałupy, prziniyśli pełny talyrz kołoczy a do gorczków naloli dojanki.

[...]

Dej Pón Bóg dobry dziyrń pod wasze łokiyenko,

prziszłyśmy pocieszyć was miła gaździnko.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

A na tym goiczku malowane waja,

sóm też tu dziyweczki szykowne do tańca.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

Zdało sie nóm, zdało, że w polu gorzało,

a to gaździneczce liczko zakwitało.

Goiczek zielóny, pięknie przistrojóny.

Chciały śpiywać dali, ale zpoza płota wylecioł stary gósiór i taki docyorny leci prosto na dziywczynta. Ty sie poboły i uciekajóm naspadek. Zuzka dzierzy wajca w dicie a Marynka goiczek. Jewka zażdziola ło jakómsik gałyńń, abo ukiełzła i kopyrtła sie prosto do błota. Złómała se krómfliek a na spodku same fleki, cało zmaraszóno. Piznyła sie do kostki i jowejczała: „Jejku kany, jajku kany”. Dziełuchy ji pumógły stanóc i kapke jóm łotrzepały z błota. Stoła tam łodulcóno i zabeczano, taki cudok.

Łujec dopod gónsiora i chycił go za galgón, ale dziecka sie już nie chciały wracać i poszły na przejmo kole chrostów ku chałupie, coby jich kiery nie uwidzioł. Jak wlazły do kuchyni i zaszmatłały deliny, byli mamulka kapke źli, ale hónym naparzili zielin, coby sie dziyw- czynta nie roznimógły, dyć były ganc mokre z tego chodnika.

Gaździno pumógła sie Jewce sewlyc, pogłóskała jóm po głowicze i prawi: nie starej sie cerziczko, szróty wypieremy, bolok na nodze po- mażymy, do wiesielo sie zagoji. Aspón na stare roki bydziecie mieć co spominać.

NG